

KRONIKA LITERACKA.

Księga poselska litewskiej metryki, zawierająca w sobie dyplomatyczne stosunki Litwy za panowania króla Stefana Batorego, od r. 1576 do 1583, wydana z polecenia Cesarzskiego moskiewskiego towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich, przez profesora Pogodina i magistra Dubińskiego; w Moskwie, r. 1843.

Materiały historyczne z dobrą wiarą i z prawdą wydane, jestto granitowy fundament, na którym kiedyś wielki człowiek dźwignie budowę wspaniałego kościoła przeszłości. Potrzeba założyć fundament i nagromadzić masę wiadomości krytycznie obrobionych; ten zwrot przebiega się w dzisiejszej historycznej literaturze polskiej, tę prawdę pojęło całe pokolenie piszących.

Na rozmaitych punktach ogromnego rossyjskiego państwa ogłaszają ciekawe pomniki, które równie obchodzić powinny mieszkańca Moskwy jak Warszawy. W Moskwie przed ośmiu laty, staraniem towarzystwa historyi i starożytności rossyjskich, wydane zostały z największą dokładnością dwie księgi poselskie litewskiej metryki z czasów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego, a żadne pismo zbiorowe nie zwróciło na nie uwagi. Wydanie pierwszej księgi było poruczone księciu Michałowi Obolińskiemu i profesorowi Daniłowiczowi; wydanie drugiej prof. Pogodinowi i Dubińskiemu. Z pierwszej księgi korzystałem pisząc „Czasy Zygmunta Augusta,” teraz ogłaszam wiadomość o stosunkach dyplomatycznych Litwy, ułożoną z dokumentów zawartych w księdze drugiej.

Dewlet Giraj słysząc, że panowie litewscy mają zamiar wybrać za króla syna W. księcia, ciągnął z wojskiem do litewskiego państwa, i już był nad rzeką Sakhą, gdy nadbiegł goniec królewski Jan Badowski, z wiadomością o wyborze Stefana Batorego. Wkrótce też doszły wieści o kozackich napadach: o północy w 600 ludzi wdarli się na zamek Islam, ale ich załoga pobili i odparła. Potem Kozacy znad Dniepru połączywszy się z drugimi, w 3000 ludzi ze strzelbą podeszli pod Islam gród, spustoszyli okolice i jedną wieżę zbili. Tatarzy widząc, że nie ma czego

dosiaływać, co można było wybrali i wynieśli się z zamku (poselstwo Dezan Tymira, nr. 8).

Ostatnich dni listopada 1576 przybył goniec tatarski Hasan, a następnie razem z goncem królewskim Janem Badowskim poseł Dezan Tymir. Król Hasana obdarzył i wyprowadził, a posła w wielkiej ucieczce przy dworze trzymał. (Odprawa gońca krymskiego Hassana nr. 4.)

W Toruniu na sejmie Dezan Tymir odprawił poselstwo skarżąc się w imieniu Dewlet Giraja na Kozaków, że w czasie bezkrólewia wielkie szkody wyrządzili w ziemiach cesarza tureckiego. Z tego powodu carewicz Adel Giraj wpadł do Korony, i na wielu miejscach spustoszenia i szkód niemało poczynił. Dewlet Giraj domagał się, żeby król kazał ukarać Kozaków, a ponieważ przez lat ośm nie dawano Tatarom dani, żeby kazał wyliczyć 20,000 cz. zł., za co przyrzeka wpaść na wiosnę do ziemi wspólnego nieprzyjaciela W. księcia (poselstwo r. 1576, nr. 8.)

Król wyprowadził do Dewlet Giraja razem z wracającym Dezan Tymirem sekretarza i dworzanina swego Andrzeja Taranowskiego, któremu polecił postanowić przymierze na innych warunkach, niż bywało za Jagiellów. Przymierza żeby był takowy sposób: żeby żaden gwałt i żadne szkody nie były czynione królewskim państwu i wszelakiego stanu ludziom; żeby car, synowie i poddani jego nie mieli żadnego spółku i porozumienia z Wielkim księciem; a gdy te dwa warunki zostaną dopełnione, król zapłaci jurgielu 20,000 talarów, które będą oddawane na święto Bożego Narodzenia w Barze, albo w Kamieńcu, albo w Czerkasach. Nadto Dewlet Giraj i jego następcy kiedy będą przez list albo przez posła wezwani, powinni ze wszystką mocą jechać na wojnę przeciw W. księciu, i stawić się ze wszystkiemi wojskami ku bitwie na to miejsce, które król naznaczy; co gdy uczyni, król daruje jemu oprócz dorocznych, drugie 20,000 talarów. A gdyby syn jego albo który z poddanych wtargnął do polskiego kraju i szkody czynił; car powinien skarać go na gardle, więźnia odesłać, łupy zwrócić i szkody nagrodzić; a jeśli tego nie uczyni, nietylko jurgielu nie dostanie, ale będzie poczytany za gwałtownika i krzywo-prysięzcę. Kozaków niżowych wolno mu mieć i na gardle karać; gdyby przyszli na tę stronę Dniepru gdzie są zamki, król każe ich starostom karać. Horda bazarska, Turcy, Trakowie, Armeni, żydzi i inni kupcy nie będą przyjeżdżać za posły, ani gdy w towarzystwie z posłami przyjadą, stacye im dawane będą. Gdyby car chciał jurgielu częścią pieniędzmi, częścią suknem, powie poseł, że dawniejsi królowie dawali sukno, ale naówczas mieli przyjaźń z Niemcami; dzisiaj gdy Niemcy są nam nieprzyjacielem jako i cesarzowi tureckiemu, sukna od nich mieć nie możemy, i dlategośmy naznaczyli większy jurgiel pieniężny; a gdyby car w tej mierze był przytrudny, można postąpić jurgielu do 24,000 talarów. O Niżowcach gdyby co przekładał, poseł odpowie, że to mnóstwo ludzi jest skupione w Moskwie, z Wołochów i naszych też poddanych, którzy będąc na gardło skazani, do nich się udali; a przybyło ich niemało po wtargnięciu, które tak rok carewicz w ruskie ziemie uczynił, albowiem przyłączyli się do Kozaków ci, którzy potracili majątkość; k temu żalem będąc poruszeni, rodziców, żon, braci, dzieci morderstw i więzieniem. A gdyby car był bardzo oporny, powie, że my posłamy do Konstantynopola posła naszego,

on też swojego niech pośle, i zdamy się na rozsądek najmożliwszego cesarza. (Instrukcja dana Taranowskiemu w Toruniu ostatniego grudnia 1576 r. nr. 7). W dalszym ciągu księgi nie ma wzmianki ani o zawartém z Tatarami przymierzu r. 1578, ani o skargach na najazdy kozackie i o zamierzonym napadzie Tatarów r. 1582.

Batory pragnąc być w zgodzie i pokoju ze wszystkimi panami chrześcijańskimi, wyprawił do Jana Groźnego swoich dworzan: Jerzego Grudeńskiego i Lwa Buchowieckiego, zawiadamiając go o wstąpieniu na tron i prosząc o przystanie giejtu na wielkich posłów (List do W. księcia N. 1, z Warszawy, 12 lipca 1576). W. książę przyjął Grudeńskiego i Buchowieckiego nie według zwykłego obyczaju, a o królu wspominał bez należytego względu (list do W. księcia nr. 22); jednak posłańców z tém odprawił, że nie jest od spokojnego zniesienia się z królem, wydał giejt na posłów i zapewnił, że na pograniczu ludziom swoim każe zachować się spokojnie (List do W. księcia z Zawołocza, 2 sierpnia r. 1581 nr. 74). Za tym giejtem król wyprawił wielkich posłów: Stanisława Kryskiego woj. maz., Mikołaja Sapiełę woj. miń., i Teodora Skumina Tyszkiewicza podskarbiego nad lit. (Nauka wydana w Bydgoszczy 28 marca 1577). Polecił im prowadzić do zgody i wiecznego pokoju ze zwrocciem wszystkim co zabrano w Litwie i w Inflantach; a gdyby nie było mowy o wiecznym pokoju, panowie posłowie powinni mieć na uwadze, że dla W. księcia, który wiele posiadał, czasowe przymierze jest pożyteczniejsze jak dla króla. O Parnawę i o inne zamki w czasie pokoju pobrane, zwłaszcza o Lemzał, już za panowania króla Stefana wzięty, mają się upominać, i wszelkim sposobem strzedz tego mają, żeby pokój zawarty służył zarówno ziemi inflanckiej, jak innym państwom króla jegomości; także państwu króla szwedzkiego, który jest złączony z królem dobrą przyjaźnią. Tytułu nie mają przyczyniać, ani mianować W. księcia carem, ani smoleńskim, ani połockim, ani inflanckim. (Druga nauka dana panom posłom, nr. 12).

Kiedy posłowie byli w drodze, niemałe wojsko pod dowództwem Tymoteusza ks. Trubeckiego wkroczyło do ziemi inflanckiej, pustosząc ogniem i mieczem; ludzie Krzysztofa Radziwiłła nadwornego lit. hetmana, kilka razy bitwę z nimi stoczyli. (List do W. księcia, 13 lipca r. 1577 z obozu pod Gdańskiem, chociaż datowany w Malborgu. Nr. 15). W. książę sam przyjechał do Pskowa, żeby urządzić ziemię inflancką, wiele zamków pobrał i wziął w niewolę Alexandra ks. Połubińskiego (1). Potém go wypuścił, a z nim 50 więźniów polskiego i litewskiego narodu, i przez niego napisał do króla (z Wolmaru, 12 września 1576) zawiadamiając go, że za pomocą Bożą oczyścił swoją dziedzinę, ziemię inflancką. Król wstrzymał posłów na granicy i wyprawił z listem dworzanina Marcina Połujana. (Nauka wydana gońcowi Połujanowi, nr. 16). Chcąc doskonale wyrozumić zamysły W. księcia, kazał posłom udać się w dalszą drogę. Gdy przystąpili do układów, W. książę odłączył Inflanty od Korony i od Litwy. Trzymając posłów w trudném chowaniu, przymusił ich do za-

(1) W. książę pisał do Połubińskiego, wyprowadzając ród swój od brata Cezara, Prusa, który zatożył Gdańsk, Chojnicę, Toruń i Malborg. (Nr. 1).

warcia rozejmu w styczniu 1578 r. na trzy lata, licząc od Zwiastowania 1576 r. z wyraźnymi opisami, że rozejm zabezpiecza tylko granice między Litwą a Rosyją, z wyłączeniem Inflant; a gdy przyszło do zaprzysiężenia, w liście swoim przydał takie rzeczy, na które posłowie zgodzić się nie chcieli: Inflanty i Kurlandję aż po Żmudź i Prusy sobie przyznał, na króla włożył obowiązek, żeby poddanych swoich nie bronił i próśb od nich nie przyjmował (Listy rozejmowe nr. 17 i 18). Dwa listy rozejmowe na które przysięgli W. książę i posłowie, nie były z sobą zgodne, a z tego można było korzystać łamiąc je na wszystkie strony. Batory zawiadomiony o tém domagał się należytego rozejmu. (List do W. księcia 12 marca 1578, nr. 19); ale W. książę gońca Piotra Haraburdę na stronę usunął i długi czas trzymał jak w więzieniu, a tymczasem w Inflantach dobywał zamków; od Kiesi dwa razy odparty stracił siłę wojska i dział. Wielcy posłowie Piotr Golowin i diak Taras Gramotin, przybyli dla odebrania od króla przysięgi. Król odprawiwszy sprawy ruskie we Lwowie dał im posłuchanie; a ponieważ nie chciał mówić językiem, którego nie umiał i jako żywo nie słyszał, posłowie odeszli nie sprawując poselstwa (1). Król posłów zatrzymał dopóki nie wrócił Piotr Haraburda; wtedy ich puścił i wyprawił Wacława Łopacińskiego z wypowiednym listem. (List do W. księcia z Wilna, 26 czerwca r. 1579, nr. 22). Sam wsiadł na koń i poszedł pod Połock. Z zamku połockiego dopomniął się o wypuszczenie Łopacińskiego listem, który zaniósł Bohdan Prosielok (16 września 1579 r. nr. 24). Na to odpowiedział W. książę (z Nowogrodu 21 listopada, 1579, nr. 25), że postępował tak jak jemu przystało, a o innych rzeczach mówić nie ma potrzeby (2); zapewniał że chce przyjaźni i braterstwa, że kazał się spokojnie zachować na granicach od Korony, od Litwy i od Inflant. Łopacińskiego wolno puścił (w piątek po Trzech Królach 1580 r. nr. 28) (3); polecił jemu, żeby mówił z panami Mikołajem Radziwillem, Eustachym Wołowiczem, Stefanem Zbaraskim i z innemi, a z Janem Chodkiewiczem nie ma co mówić, bo on wielkiego zamieszania między hospodarami narobił (Andrzej i Wasyl Szczolkanowy mówili do Łopacińskiego te słowa. Nr. 29).

Jan Groźny żądał przystania posłów wielkich (z Moskwy, 6 stycznia 1580 r. nr. 31); na to król Stefan odpowiedział, że chciał żyć w pokoju i w dobrej przyjaźni z sąsiadami, a gdy posłów W. książę odprawił z niezwykłym postanowieniem, drugi raz narażać się na to nie będzie; panom rady, którzy znosili się z bojarami, pozwolił wydać glejt na posłów wielkich (z Grodna, 16 marca 1580 r. nr. 33). Bojarowie odpowiedzieli, że to nowy a niezwykły obyczaj, że zawsze posłowie litewscy pierwsi przycho-

(1) „Wieleli nam na wspomnianie imieni twojego niezwykłym obyczajem dukował, i pri tom jakobyś ty był jakij czudotworiec, wo imia twoje jazykom tym, ktoroho jesmo nietolko nie umieli, ale piered tym jako żywo nie słyszali, mowit' czoho ostonocznoho.” (List Batorego nr. 74).

(2) „A nam kak było prihożo i my tak byli s toboju i zdiełali.... a o tych wsich rzeczach, kotoryje w toj statii pisany, nynie howoriti nie jest' potreba.”

(3) „W hramotie k' nam pisał Stefan korol, kakby s rozmietom i mnohii ukoriznyie słowa pisał da i naszu pieremirnu hramotu otosła, i kotoryje liudi s takimi hramotami jezdiat i takich wiezdie kazniat.”

dzili (z Moskwy, w lutym 1580, nr. 34). Z rozkazu królewskiego wojna przez czas jakiś była wstrzymana; potem siadając na koni Batory, znowu głąt na posłów wielkich posłał (z Wilna, 13 czerwca 1580 r. nr. 40). Gońiec Naszczokin już otrzymał odprawę, ale zażądał znowu posłuchania i 14 czerwca podał królowi list otworzysty, aby mu dano wiarę, że co mówi, z woli W. księcia mówi; potem oznajmił, że W. książę chce posłów wielkich posłać i prosi, żeby król osobą swoją z miejsca się nie ruszał i wojsk do jego ziemi nie wysyłał. Król odpowiedział, że jeszcze przez pięć tygodni wstrzyma się od wojny i na posłów czekać będzie (z Wilna, 14 czerwca 1580, nr. 41). W. książę dał znać przez gońca Szyszmarewa, że w tej chwili wyprawił posłów: ks. Jana Sickingiego jarosławskiego stolnika, Romana Piwowara radnego szlacheccą, i diaka Tomasza Drużynę Pietielina; ale w tak krótkim przeciągu czasu nawet postaniec na podwodzie nie jest w stanie pospieszyć; prosi zatem, żeby król wstrzymał się od wojny do przyjazdu posłów w połowie sierpnia (z Moskwy, 2 lipca 1580, nr. 43). Zrozumiał Stefan, że te posyłania i pisanie do niczego nie doprowadzą, że to się dzieje dla zmarnowania czasu do wojny dogodnego; oznajmił zatem, że gdziekolwiek z wojskiem będzie, posłowie znajdą do niego wolny przystęp (z Wilna, 22 lipca 1580), że Nowogród W. i Psków, kraj smoleński i siewierski do Litwy należą, że Infanty stanowią część Koroony i W. Księstwa, że on cudzego nie pragnie, a swojego bronić będzie.

Posłowie przyjechali do obozu pod Wielkimi-Łukami 28 sierpnia 1580, a nazajutrz byli u króla (nr. 53). Na wstępie oświadczyli, że mają polecenie od hospodara, żeby nie gdzieindziej, jedno w państwie króla je-gomości poselstwo sprawowali; więc odeszli z niczem, a król kazał silnie pracować nad zdobyciem Wielkich-Łuk. Posłowie 2 września znowu przyszedli do króla i odprawili poselstwo. W rozmowach z panami rady posłowie odstępowali Połocka, Uświata, Jezieryszcz, Kurlandyi, a w Infantach tego, co arcyksiążę Magnus posiadał pod władzą królewską. Zatem król zamku dobywał, a posłowie po dostateczną naukę posłali do W. księcia. Razem z ich gońcem pojechał Grzegorz Łozowicki i zaniósł list królewski (posłuchanie posłów nr. 53, list królewski 5 września 1580, nr. 54). Po odjeździe gońców nazajutrz wzięto zamek wielkołucki. Zawiadomił o tém Batory W. księcia; nalegał, żeby zrzekł się Infant, jeśli chce stałego pokoju (z Wielkich-Łuk, 9 września 1580, nr. 56). Król z Wielkich-Łuk wrócił do Warszawy i pojechali za nim posłowie; podczas sejmu znowu sprawowali poselstwo i bywali na rozmowach z panami rady i z posłami ziemskimi; a ponieważ nie podawali słusznych warunków dla postanowienia pokoju, król ich odprawił z zapewnieniem, że bez zupełnego odstąpienia Infant pokoju nie będzie. (Nr. 60 i 61.)

W. książę naznaczył nowych posłów: Eustachego Puszkina, Teodora Pisiemskiego i diaka Jana Trefanowa; i dał im moc zupełną, że co oni postanowią, to wiecznemi czasy trwałe będzie (list pełnomocny nr. 64). Posłowie mieli posłuchanie w Wilnie 26 i 29 maja, 1 i 2 czerwca 1581; na rozmowach z panami rady postępowali po dwa, po trzy zameczki; aż nareszcie oznajmili, że pan ich odstępuje ziemi infantyskiej z wyjątkiem czterech zamków: Nowogródka infantyskiego, Sereńska, Adeża i Rugodiewa czyli Narwy; w zamian prosili Wielkich-Łuk, Chelmu, Wielizną

i Zawołocza. Król oddawał Zawołocz, Chełm i Wielkie-Łuki, a Wieliz tylko chciał zatrzymać; domagał się spalenia Siebieża leżącego wśród jego posiadłości, zwrotu ziemi inflantskiej bez żadnych wyłączeń, zwrotu kosztów wojennych 400,000 zł. węg. i wypuszczenia zatrzymanych kupców z tём, co do nich należy (nr. 66 i 67). Posłowie do W. księcia posłali po naukę.

Zdawało się, że lada chwila pokój będzie zawarty; Batory działania wojenne zawiesił do czterech tygodni: wtém nieprzyjacielskie wojska podstąpiły pod zamki naddnieprskie, pod Dubrownę, Orszę, Kopyś, Szklów, Mohilew, Radom i inne (list panów rady do bojarów, z Zawołocza 2 sierpnia 1581, nr. 75), a przez Krzysztofa Dzierżka królewskiego gońca W. książę przysłał list grzmiący i długi. Zarzucał Batoremu dumę i pragnienie krwi chrześcijańskiej, zarzucał panom rady że niezgodę sięją między hospodarami. Nie tak bywało za dawnych królów pobożnych i niechciwych krwi rozlewu; posłowie zjeżdżali się z panami rady, nieraz się pokłócili i pogodzili znowu, układy odbywały się powoli, a wy chcecie wszystko skończyć w jednéj godzinie. Powiadacie, że posłowie targują się o ziemię inflantską, która u nas była pod holdem, jak u was Prusy. Rozhovor nie targ, a tym targiem oni wam postąpili 70 grodów. Nazywacie się hospodarem chrześcijańskim, a nie po chrześcijańsku złamałście przysięgę, którą w Moskwie wykonali wasi posłowie. Nazywacie się hospodarem chrześcijańskim, a chcecie, żeby wam 400,000 zł. zapłacił jak bisurmanowi. Za co? za to żeście wojowali, żeście brali nasze grody i niszczyli ziemie. A kto was o to prosił, kto wam bił czołem? Pod Sokołem twoi żołnierze wybierali co lepszych wojowników i dzieci bojarskie i wyrzynali im zółć i sadło jak czarowniki. A takięj bezbożności nawet u bisurmańskich hospodarów nie bywa, żeby wojsko się biło, a posłowie postowali. Włóczyłeś ich za sobą przez jesień i przez całą zimę, a winę na nas zwałasz. W Warszawie podczas układów przychodziło 40 posłów ziemskich, a twoi panowie powiedzieli, że to twoja mniejsza rada: tego za twoich przodków nigdy nie bywało. Za Siebież panowie rady obiecują Dryssę spalić:—dzieci tak oszukują. My każemy Siebież spalić, ty każesz Dryssę spalić, ziemia będzie należéć do ciebie i kiedy zechcesz nowe zamki odbudujesz. Cóżto za pokój, kiedy z naszej strony same straty. Ale ty chcesz uzyskać nad nami przewagę. Kiedyś silny, kiedy pragniesz krwi chrześcijańskiej, bierz i krew rozlewaj. Na co posłów posyłać, na co dawać grody, kiedy wy całym krajem rwiecie się do krwi rozlewu. Co za przodków stracone, to przepadło: alboż tamci mniej mieli od was rozumu? Ruś i Litwę znużysz wojną, a potém Ruś i Litwa pójdzie na łup bisurmanom. Chcesz pokoju, bierz taki, jaki posłowie dają, bo my i za lat 50 nowych posłów do ciebie nie pošemy (z Moskwy, 29 czerwca, 1581, nr. 68).

Dzierżek przyniósł list 15 lipca, a 18go posłowie byli u króla, i na zapytanie czy nie mają jakiego poruczenia, odpowiedzieli, że zdadzą z tego sprawę przed panami rady. Na rozmowie z panami powiedzieli, że mają polecenie zawrzeć rozejm na lat sześć lub siedm, że hospodar odstępuje tych zamków, które Bóg podał w moc królowi: Wielkich-Łuk, Chełma, Zawołocza i innych; w ziemi inflantskiej zostawił sobie Narew, Dorpat i 34 zamki. Po takiém oświadczeniu nie wdawali się w żadne rozprawy,

ale odjechali do gospody. 20 lipca król dał im odprawę (Rozmowa panów rady z posłami, nr. 73).

Odpowiedź Batorego była równie długa jak list W. księcia. Odbijając od siebie wszelkie zarzuty, dowodził: że dobra chęć i prawda były z jego strony. Dowodził, że W. książę do Inflant nie ma żadnego prawa, a król Zygmunt August został ich panem z dobrej woli mieszkańców. Nie chcesz Siebieża zburzyć dlatego, żebyśmy się znowu czego nie naparli; nie chcesz zwrócić małej części nakładów wojennych: czas pokaże, kto na tém straci, bo im dłużej wojna będzie się zaciągać, tém więcej od ciebie będziemy wymagali. Cierpiał Bóg długo aż się miara przebrała, i kto wie, czy siekiera nie jest już przyłożona do korzenia. Dajesz nam nazwanie brata; brat brata powinien bronić od krzywdy, nie sam krzywdzić: a za nazwanie, jedną włókę nie ustąpimy. O owém sadle ani mogliśmy wiedzieć, a kiedyśmy się dopytywali, powiedziano nam, że wzięli go coś Niemcy cyrulicy na lekarstwa; ale tego okrucieństwa nikt nam nie zarzuci, że żywych mordujemy, że znęcamy się nad więźniami, bo sprawy nasze jawne są przed światem. Nie wstydzi nas to bynajmniej, że urodziwszy się w prywatnym stanie, cnotą i mężstwem dostąpiliśmy królewskiego zaszczytu. Uczciwa to jest rzecz urodzić się z szlachcica cnotliwego i szlachcianki wiary niepodważanej, bo szlacheckiego urodzenia nie wypiera się żaden cesarz ani król żaden. Na ustach masz ciągle psalmy i wyjątki z Pisma Świętego. „Poznacie ich po czynach,” powiada Pismo. Poznaj sam siebie, bo to jest największa mądrość; ażebyś siebie lepiej poznał posyłamy ci książki, które o tobie po świecie piszą i drukują, za przywilejem Zygmunta Augusta i za przywilejem cesarza Maksymiliana. Udajesz pokorę, a powiadasz w duchu: pójdę i rozszerzę moje państwo na wschód i na zachód, żeby się wstawiło imię moje, i moje państwo szczytem nieba dosięgnie. Kiedy ci się powiodło w Inflantach, wsiadłeś na koń, obwieszałeś się na krzyż łańcuchami, z których na jednym wisiła ewangelia, na drugim zegarek, w rękę wzięłeś kopiją i popisywałeś się, że idziesz z nami wojować. Chcesz oszczędzić rozlewu krwi chrześcijańskiej: naznaczyć czas i miejsce, a rozprawimy się sami jak mężom przystoi. Niech Pan Bóg pomaga dobrej sprawie (z Zawołocza, 2 sierpnia 1581 r. nr. 74).

Pod Pskowem Batory odebrał list od W. księcia, w którym go za-wiadamiał, że Antoni Possewin poseł Grzegorza XIII listem przysłanym przez swojego sługę Andrzeja skłaniał go do pokoju, i że W. książę gotów wystać z zupełną nauką posłów do Zapołskiego Jamu, między Porchowem a Zawołoczem, którzy wejdą w układy z królewskimi posłami za pośrednictwem Possewina (list W. księcia ze Słobody, 27 października 1581, przyniesiony przez gońca Zacharego Boltina; nr. 76). Król zgodził się na wysłanie posłów (z obozu pod Pskowem, 14 listopada 1581 r. nr. 78).

Do Zapołskiego Jamu przybyli od W. księcia posłowie: książę Dymitr Jelecki, Roman Olfieriew, diak Nikita Biereszczagin i podiaczy Zachar Swijaziew; od króla Janusz Zbaraski woj. bractawski, Albrecht Radziwiłł marszałek nad lit. i Michał Haraburda pisarz lit. 13 grudnia zeszli się w gospodzie u posła papieżkiego. Posłowie W. księcia zaraz po przywitaniu, pierwój nim usiedli podali list wierzący. Posłowie królewscy trochę posiedziawszy zapytali, gdzie jest pełnomocnictwo do zawarcia pokoju,

bo to co widzieli nie jest pełnomocnictwo, ale list wierzący, który nie daje mocy ostatecznego postanowienia. W spóźnionej porze rozjechali się z tém, że posłowie mają dostać na piśmie moc zupełną od W. księcia.

Nazajutrz znowu zeszli się u Possewina. Posłowie pytali siebie nawzajem, jakim obyczajem król i W. książę czynić kazał postanowienie. Zatem posłowie królewscy nie wdając się w długie targi oświadczyli, że król przedewszystkiem żąda zwrotu ziemi inflanckiej bez żadnych wyłączeń i objęcia przymierzem króla szwedzkiego. Posłowie W. księcia odpowiedzieli, że całej ziemi inflanckiej nie mają prawa odstępować, ale postąpią niektórym zamkom jeśli król zwróci Wielkie-Łuki, Chełm, Zawołocz, Wieliz, Newel i inne. Co do króla szwedzkiego nie mają nauki, ani rozkazu; ale jeśli królowi szwedzkiemu trzeba, niech się znieśie przez posłów z hospodarem. Tego dnia więc o niczem mowy nie było.

15 grudnia posłowie królewscy domagali się ziemi inflanckiej, posłowie W. księcia zwrotu zamków zabranych. Posłowie królewscy pożegnali ich i odjechali; w nocy Possewin przysłał cedulę, zawiadamiając, że po ich odjeździe mówił z posłami W. księcia, i okazała się potrzeba, aby raz jeszcze się zjechali. To zjechanie się 16 grudnia nie doprowadziło do niczego, bo obie strony stały przy swoim, robiąc mało znaczące ustępstwa. Posłowie królewscy odnieśli się do pana kanclerza, który odpowiedział, żeby postąpili W. księciu w ziemi inflanckiej Serenieska, Nowogródka, i Nowokostyra, a żeby starali się zatrzymać Wielkie-Łuki i pozyskać Siebiez. A gdyby nie można było, odstąpić Wielkie-Łuki, Zawołocz, Wieliz i Newel w zamian za ziemię inflancką.

Posłowie królewscy wytargowali Wieliz i domagali się, żeby w list rozejmowy wniesiono, że król ma prawo dochodzić zamków zabranych przez Szwedów; a gdyby W. książę równie chciał ich dochodzić, wojna o te zamki nie przejdzie za granice szwedzkich zaborów. Ponieważ posłowie W. księcia nie chcieli się na to zgodzić, posłowie królewscy złożyli protestacyą na ręce Possewina. Potem odebrali drugi list od pana kanclerza, żeby jak najbardziej starali się o postanowienie pokoju; wojewodowie i starostowie ukraiński pisali do nich, że jeżeli pokój nie zostanie zawarty, ludzie z zamków zejda. Znowu zaczęły się targi, i znowu kanclerz do nich napisał, pilnie a pilnie napominając, żeby jako tako ten pokój kończyli. Posłowie W. księcia narzekając żałośnie, nie chcieli odstąpić Dorpatu i pokazywali daną sobie naukę; posłowie królewscy grozili zerwaniem układów i pokazywali nakaz królewski, żeby zatrzymać Wielkie-Łuki, Zawołocz i Newel. Zatem posłowie W. księcia na drugi dzień odstąpili Dorpatu, prosząc z wielkim płaczem papieżkiego legata, żeby wziął ich pod swoje obronę, bo oni bez rozkazu oddają Dorpat i gardła swoje narażają za gardła wielu ludzi. Umówili się, że z obu stron zamki będą oddane z taką strzelbą, z jaką były wzięte, wyjąwszy gdzie strzelba zgorzała, jak w Wielkich-Łukach. W Inflantach te zamki miało poddać królowi: Kukonos, Skrowny, Lenward, Kruzhork, Borzun, Czestwin, Trykat, Rowny, Włodzimierzec, Ałyst, Howię, horodyszcza Laudun i Holbin, zamki: Reżycę, Łużę, Wlech, Perkel, Salacz, Dorpat, Nowogródek, Ke-repet', Mukow, Randeg, Ryngol, Konhot, Kawlet', Kurslow, Lais, Tar-

wast, Połezew, Pajdę, Weljan, Parnawę starą i nową. O więźniów nie mogli się zgodzić; posłowie królewscy żądali 300,000 zł. węgierskich albo Siebież i Opoczęk; posłowie W. księcia zwrócili mowę do papieżkiego legata, dziwując się, że chrześcianie, chrześcian szacują i sprzedają. Na to odpowiedzieli posłowie królewscy, że po zdobyciu Połocka, gospodar chciał za więźniów Uświata i Jezierzyszcza, a kiedy król się nie zgodził, on więźniów oszacował i wziął za nich niemały okup: za pana Dowojnę 10,000 zł. węg. i więźnia, a drugich odstąpił do Kazania i do Astrachania. Przystęp posłowie królewscy dopominali się o wypuszczenie kupców zatrzymanych z towarami.

Potem rozmawiano od kogo piérwój mają być posłowie. Królewscy dowodzili, że od W. księcia, bo kto potrzebuje, ten piérwszy posłów wysyła. Posłowie W. księcia przekładali, że już nieraz posłów do króla wyprawiał, i po kilka razy wstając prosili, żeby uczcił gospodar, bo oni i bez tego wzięli na siebie ciężką odpowiedzialność. Wdał się w tę rzecz legat papieżki i zapewnił posłów królewskich, że król do tego wielkiej wagi nie przywiązuje. Zgodzili się zatem, że posłowie królewscy będą u W. księcia na dzień św. Trójcy, a posłowie W. księcia u króla na dzień Wniebowzięcia Panny Maryi.

Posłowie W. księcia domagali się przyznania carskiego tytułu; posłowie królewscy stanowczo na to zgodzić się nie chcieli. Co do czasu pokoju, królewscy chcieli go mieć na rok, W. księcia na dwa lata, legat papieżki na dziewięć. „Niechaj będzie na 8, na 7, na 5 lat, tylko nie na 9,” powiedzieli posłowie królewscy, „bo to słowo dziewięć między wielkimi gospodarzami i w piśmie nie uchodzi.” Posłowie W. księcia odpowiedzieli: „niechże będzie na lat 10,” i na tém stanęło. Kiedy napisano listy rozejmowe, posłowie królewscy spostrzegli dorzucony wyraz: że gospodar z *ujecowizny* swojej ziemi inflantskiej odstępuje królowi te i te zamki. Posłowie królewscy nie chcieli brać listu i odjechali po długim sporze; w nocy przyjechał do nich legat papieżki przekładając, żeby się nie upierali; ale oni uważali te słowa za wielce szkodliwe. Nazajutrz 15 stycznia 1582 napisano nowy list bez tych wyrazów. W nocy o godzinie 5, naprzód posłowie W. księcia, potem królewscy wykonali przysięgę i wymienili się listami rozejmowymi i rejestrem strzelby, która miała zostać na zamkach. Tym sposobem z pomocą Bożką pokój zawarli. (Rozmowy posłów, nr. 81).

Posłowie królewscy: Janusz Zbaraski w. bractawski, Mikołaj Talwosz kaszt. żmudzki i Michał Haraburda pisarz lit., wysłani dla odebrania przysięgi, otrzymali polecenie, żeby usuwając wszelkie wątpliwości i zawady do dobrej przyjaźni, oświadczyli, że król uważa za swoje własność zamki będące w posiadaniu króla szwedzkiego: Narwę czyli Rugodiew, Rewel czyli Kolywań, Rakobor, Tołszczobor, Pacz czyli Padys, Lihowier, Kołowier, Apseł, Wigiel, Syreńsk i inne, i jak swojej własności dobywać i bronić ich będzie. O tytuł wyrozumieją posłowie jakiego tytułu pragnie W. książę, bo za Smoleńsk i za ziemię siewierską, a wręczcie za zrzeczenie się Inflant mają prawo przyznać tytuł cara ruskiego. Co do więźniów król ma wielu ludzi rycerskich, wojewodów i przełożonych nad wojskami; Wielki książę mniejszą daleko liczbę i to ludzi lekkich i nieznakomitych: zatem domagać się za więźniów Newla

i Zawołocza, albo Newla i Siebieża, a gdyby W. książę nie chciał przystać, niechaj idzie na zamianę i na okup; król odesła swoich jeńców do Jezieryszcz, W. książę swoich do Wielkich-Łuk. Domawiać się o wolny handel podług starego obyczaju, wszakże nie zawzięcie; jeśli W. książę postanowił skład w Smoleńsku, król postanowi składy podług swego upodobania. Gdy będzie mowa o spaleniu Brańska, powiedzieć, że ludzie królewscy nie wiedzieli o zawarciu pokoju; a ponieważ ludzie W. księcia spalili Łojową Górę i nie mało ludu nabili, niech więc idą krzywdy za krzywdy. Gdyby W. książę żądał przymierza na czas dłuższy, posłowie mogą zgodzić się na termin podany: gdyby chciał wiecznego pokoju, mają się odwołać do króla. A w innych rzeczach mają się zachować według swego baczności, przestrzegając sławy królewskiej i pożytku Rzeczpospolitej. (Nauka dana posłom z Rygi, 28 marca, r. 1582, nr. 91).

Bojarowie dali od siebie zapis posłom, że w przeciągu lat dziesięciu do św. Piotra i Pawła 1592 r. gospodar nie przystąpi z wojskiem do zamków które zabrał król szwedzki w Inflantach; posłowie zobowiązali się, że król Stefan nie będzie zdobywał na Szwedach dziedzicznych zamków W. księcia w okręgu nowogrodzkim: Jamgrodu, Koporia, i Koreli. (List bojarów w lipcu, 1582, nr. 99).

Do króla przyjechali odbierać przysięgę książę Dymitr Jelecki, Jan Puszkini i diak Tomasz Drużyna Pietielin. Domagali się, żeby król wykonał przysięgę po rusku i żeby list rozejmowy W. księcia leżał pod krzyżem i pod listem królewskim. Król kazał im odczytać po rusku przysięgę, sam wykonał ją łacińskimi słowy. Co do położenia listu dogodził ich żądaniu, oświadczając, że przez to nie zobowiązuje się do uznania tytułu. Posłowie Odpowiedź udzieloną sobie na piśmie odesłali królowi z Okuniewa (Odpowiedź królewska, nr. 101).

Na tém kończą się w księdze poselskiej, wiadomości do panowania króla, którego Palewoj nazywa „jasną gwiazdą między współczesnemi monarchami.”

Seweryn Gołębiowski.

Grammatyka języka polskiego zawierająca naukę rozbioru i składni, przez J. A. Czajkowskiego N. J. P. w S. P. i S. R. Warszawa. 1851.

Gdy po pilném przejrzeniu i odczytaniu nowo wyszłej grammatyki przystępuje do jęj rozbioru i ocenienia, stają mi na myśli wszystkie niemal dzieła grammatyczne polskie od wiekopomnego wyjścia *Pierwszych zasad Grammatyki* J. Mrozińskiego u nas wydane, a przezemnie na drodze urzędowej lub w *Bibliotece Warszawskiej* różnocoześnie ocenione, z których nowy nasz grammatyk mógł i powinien był korzystać; a mianowicie J. Muczkowskiego dwie Grammatyki (poznańska i krakowskiej 2 wyd.), M. Jakubowicza (wileńska 2 wyd.), T. Kurhanowicza (wileńska bezimienna z r. 1834, a warszawska *Składnia* z r. 1841 i 1844), D. Łazów-

skiego najobszerniejsza i A. S. Krasńskiego najkrótsza ze wszystkich tu wymienionych, nareszcie ważne dzieło grammatyczne F. Żochowskiego pod napisem: *Części mowy odmieniające się przez przypadki*. I moja Grammatyka Polska do użycia szkolnego zastosowana, której *Część I*sza od r. 1838 doczekała się już 4go, a skrócona 6go wydania, *Część zaś II*ga od r. 1847 dotychczas jeszcze nie zaprowadzona po szkołach, jako też recenzje różnoczesnych grammatyk polskich przezemnie drukiem ogłoszone, mogły nastręczyć nowemu grammatykowi wiele postrzeżeń i uwag, a wytknięte sumiennie w ocenionych grammatykach, posłużyć mogły za zbawienną przestrożę.

Winienem godnemu nowój grammatyki autorowi oddać sprawiedliwość, że się nie dopuścił wstecznego nowatorstwa, oprócz w rozkładzie i formowaniu trybów; a lubo poszedł w ślady M. Jakubowicza, J. Muczkowskiego, T. Kurhanowicza i D. Łazowskiego w bezpotrzebnym wykładzie albo raczej opisywaniu znaczenia naszych przymków: pokazał się jednak w tej mierze umiarkowańszym od swoich poprzedników. Lubo też wcisnął niepotrzebnie *j* przed *a*, *q*, *o*, w wyrazy cudzoziemskie, nie dopuścił się wszakże kazirodstwa grammatycznego w wyrazach swojskich i cudzoziemskich przez łączenie *j* z *i*. Ograniczając tedy szerzące się coraz dalej *j*, zbyt już i tak zagęszczone w naszej pisowni, oraz nie dopuszczając dziwotwornej zamiany *i* lub *y* na *j* w wyrazach cudzoziemskich, pokazał się w tych dwóch względach wyższym nad F. Żochowskiego, T. Kurhanowicza, D. Łazowskiego i innych, zbytujących w użyciu *j*. Jeszcze i w tém ma niemałą zasługę, że nie obciążył swojego dzieła tylą niepotrzebnymi drobiazgami jak D. Łazowski, ani w ułożonej przez siebie *Składni* nie pominął wielu trudności grammatycznych jak A. S. Krasński; a przejąwszy od J. Muczkowskiego i F. Żochowskiego dobre pomysły albo raczej trafne postrzeżenia o wewnętrznym znaczeniu zakończeń wyrazowych, nie przejął jednak błędnej pisowni w wyrazach *wzjąć*, *wzięty*, ani urojonego stopniowania w rzeczownikach *koń*, *konik*, *konieczek*. Nareszcie, korzystając najwięcej z J. Muczkowskiego, naukę o użyciu zaimków obszerniej i dokładniej wyłożył od wielu swoich poprzedników.

Po tak szybkim i połoćnym ocenieniu zasługi nowego autora Grammatyki Polskiej w porównaniu z jego poprzednikami, wezmę następnie pod uwagę sam układ dzieła i ważniejsze w niem szczegóły, zwłaszcza podlegające sprawiedliwym zarzutom; nie żebym chciał rozpoczynać jaką polemikę grammatyczną, ale że radbym szczerze, aby najnowsza podziś dzieło grammatyka ulepszoną została przynajmniej w następным wydaniu: na które zasługuje mianowicie część IIIcia czyli *Składnia*, znana mi niedgdy w rękopiśmie od lat kilkunastu, a teraz już znacznie ulepszona.

A najprzód co do układu dzieła: powinienem uczynić tę uwagę, że autor nielogicznie swoje grammatykę podzielił na trzy Części, z których IIga jest tylko gdzieś powtórzeniem, a prawie wszędzie niedokładnym rozwinięciem Części Iszej. Wreszcie nienależycie tu zniesione wszelkie większe i mniejsze podziały, tak iż to jest we wszystkich znanych nam językach pierwsza książka prawidłowa, nie mająca ani rozdziałów, ani paragrafów, w której wszystkie szczegóły treść jej składające idą jak-

by nawałem jedne po drugich, bez żadnego oznaczenia, gdzie się co zaczyna lub kończy.

Następnie co do szczegółów podlegających zarzutom, będę z nich wybierał tylko co najważniejszego, idąc porządkiem stronic; lubo nie zaniedbam upatrywać niezgodności upatrzonych w jednej i téj samej rzeczy na różnych, nawet odległych od siebie stronicach. Wezmę zaś szczególnie pod uwagę wykład i pisownią przyjętą przez autora, tudzież pomysły różniące nową grammatykę od innych; nareszcie wskażę i opuszczenia niektórych ważnych postrzeżeń, mianowicie w Części 2giej i 3ciej.

We wstępie zaraz na początku stronicy 1szej zbyt ogólne azatém niedokładne jest oznaczenie *Grammatyki polskiej*, że to jest *nauka języka polskiego*; bo nauka języka nie kończy się w grammatyce. Niepotrzebnie téż i opacznie przy tak niedokładném oznaczeniu grammatyki polskiej załączony taki dodatek: *język czyli mowa służy do wyrażenia myśli*". W dalszym znowu ciągu tegoż wstępu, przy wyszczególnieniu dziewięciu części mowy, brakuje objaśnień przykładowych czyli przykładów, któreby to wyszczególnienie do pojęcia dzieci zbliżyły. Nie pojmie tedy bynajmniej żaden początkowy uczeń gołych wyrazów grammatycznych: *rzeczownik, przymiotnik, słowo, zaimek, imiesłów*, i t. p. a miałby o nich jakiegokolwiek wyobrażenie, gdyby obok każdego z nich podane były przykłady; przez co łatwiejby mu było i zatrzymać w pamięci sameż wyrazy. Nareszcie w 5tym ustępie na téjże stronicy czytamy: „*Części mowy są ze sobą w związku, a ten związek utrzymuje się za pomocą końcówek*”; tu nienależycie przydane *e* do przyimka *z*; mówi się bowiem i pisze *z sobą, z tobą, z sobą*, nie zaś *ze sobą, ze tobą, ze sobą*, a *z* bez *e* przy *s, t*, wymawia się jak *s*: tak więc błędne pisanie powyższych wyrazów na wzór *ze mną, ze Lwowa*, pociąga za sobą i błędne wymawianie. Nie można téż mówić: „*że związek między wyrazami w mowie utrzymuje się za pomocą końcówek*”, kiedy nie wszystkie wyrazy nawet odmienne, a przynajmniej niezawsze, zmieniają swoje końcówki. Tak gdy mówimy: *bądź zdrów i wesół*, utrzymujemy albo raczej wydajemy związek między wyrazami myśl naszą wyjawiającemi, chociaż żaden z nich nie zmienił swojej *końcówki* albo raczej pierwotnego zakończenia. Nie mogę tu nie wspomnieć, że u naszego autora pierwotne zakończenie słów czyli końcówka zachodzi w osobie 2giej l. p. trybu rozkazującego, jak to później się pokaże. Wreszcie na str. 7mej i dalszych używane są naprzemian *końcówki* lub *zakończenia*, jak gdyby te dwa wyrazy odmienne miały znaczenie; a nawet na str. 45tej (rzecz dziwna i niesłychana!) przyimki nazwane są *nowemi końcówkami*; na dowód czego przywiodę słowa samego autora: „*Te nowe końcówki kładą się przed imionami, i dlatego nazywają się przyimkami*”. Jakże można było nazwać końcówkami nasze przyimki, które *kładą się przed imionami* podług własnych słów autora; co na jedno wychodzi, jak gdyby kto nazwał początek końcem (1).

(1) Tu mi się przypomina objawiony kiedyś w *Bibliotece Warszawskiej* osobliwszy pomysł jednego z naszych nowotnych grammatyków (T. K.): aby przymiotniki nazwać przyimkami, dlatego, że się kładą przy imionach *rzeczowych* lub *osobowych*, tak nazwanych podług podziału i nomenklatury przejętej od M. Jakubowicza.

Na str. 5tój i 6tój po bardzo niedokładném oznaczeniu rzeczownika: *jestło nazwisko osoby lub rzeczy*”, następuje wyszczególnienie imion rzeczownych stosownie do ich znaczenia.

Na str. 6tój pomiędzy rzeczownikami *rodowemi* niewłaściwie podane są: *Jan, Michał, starosta, kasztelan, radca, radczyni*, bo z pomiędzy nich tylko *Chlebowicz, Sapieha i Fredro* są właściwie rodowe; a jednak na str. 16tój *Sobieski, Potocki*, wyrazy tegoż samego znaczenia co *Sapieha i Fredro*, policzone zostały między przymiotnikami rodowemi, dlatego zapewne, że mają zakończenie przymiotników rodz. męz. Czemuż znowu na str. 17 *Walery, Antoni, podskarbi, Noe, Jozue*, mające zakończenia przymiotników na *y, i, e*, nazwane są rzeczownikami?

Na str. 7mój pod napisem u góry: *Przypadki, liczby i rodzaje*, czytamy: „Każdy rzeczownik bierze rozmaite końcówki czyli odmienia się przez przypadki i liczby”. A w piątym znowu ustępie: „Każdy rzeczownik bierze zakończenia albo *męzkie*, albo *żeńskie*, albo *nijakie*, a to stosownie do znaczenia lub zwyczaju”. Gdy więc podług pierwszego ustępu każdy rzeczownik *bierze rozmaite końcówki* na wydanie liczb albo przypadków, a podług piątego *bierze zakończenia* albo *męzkie*, albo *żeńskie*, albo *nijakie* na wydanie rodzajów; odmienia się więc każdy rzeczownik nie tylko przez liczby i przypadki, ale jeszcze i przez rodzaje: co wszakże tak nie jest, ani tak autor nie myślał, tylko się nienależycie wyśłowić. Owoż w piątym ustępie zamiast wyrazu *bierze*, należało użyć wyrazu *ma*, a nie byłoby sfałszowane wyśłowienie czyli wykład, który aż do końca jest utrzymany, jak następuje. „Jeżeli imiona żywotne znaczą płeć męzką, np. *pan, wół*, więc biorą zakończenia męzkie; jeżeli imiona żywotne znaczą płeć żeńską, np. *pani, owca*, więc biorą zakończenia żeńskie; imiona żywotne zwierzęce, jeżeli niewiadomo jaką płeć oznaczają, np. *kurczę, jagniętko*, biorą zakończenia nijakie”. I na cóż trzeci rodzaj nazywać nijakim: lepij już było nazwać go *nieoznaczonym*. Na téż str. 7mój u dołu znajdujemy znowu niewłaściwe albo raczej zhyt zaniedbane wyrażenie: „Nauka tych końcówek nazywa się przypadkowaniem.” Aby skracać, o ile tylko można, mające się czynić uwagi nad tak wyłożoną grammatyką, będę pomijał w dalszym ciągu mojej recenzji drobniejsze błędy i uchybienia wykładu.

Na następnych stronicach aż do 14tój, podając autor *naukę końcówek* w 3ch formach, opatrniiej sobie postąpił od M. Jakubowicza i J. Muezkowskiego, którzy niepotrzebnie podali najprzód tabellaryczny wypis gołych końcówek, jak gdyby uczniowie początkowi mieli cierpliwość wyuczać się samych zakończeń oddzielonych od wyrazów. Należało jednak dla ułatwienia uczniom téj i tak dość mozolnej nauki, podać piérwój pytania na siedm zapowiedzianych przypadków. Niepotrzebnie téż pooddzielane są końcówki łącznikiem nawet w przypadku. Iszym wyrazów na samogłoskę zakończonym; co na pozór tylko ułatwia, w rzeczy zaś samiej utrudnia naukę: bo jakże tu czytać *pan-i* napisane zamiast *pani*, *koni-e* zamiast *konie*, a cóż dopiero *uczni-owi-e* zamiast *uczniowie, ucznié*, i t. d. Po formach dopiero w *Uwagach nad przypadkowaniem* podane są na str. 14 pytania na owe siedm przypadków, i to bardzo niedokładnie; bopopuszczone jest pytanie *czyj?* na przypadek 2gi, a nie wskazane użycie

przymioków w przypadku 2gim, 3cim, 4tym i 6tym. Na téjże str. 14tėj wzięte są za cechę formy 1szėj i 2giėj zakończenia przypadku 2go na *a* lub *u*, na *i* lub *y*, a za cechę formy 3ciėj zakończenia przypadku 1go na *e*, *e*, *o*; podług tego więc *serce*, *dziecię*, *miasto*, należą nie tylko do formy 3ciėj, ale i do 1szėj, bo w przypadku 2gim kończą się na *a*.

Na str. 15tėj: „Imiona ludzkie mają często podwójne w 1szym przypadku l. m. zakończenie: męzkie *owie* i krótsze czyli żeńskie *e*, *i*, *y*, np. *pan-owie-y*, *król-owie-e*, *wnuk-owie-i* (c) *y*.” Mówi się wszakże *Rzymianie*, *cieśle*, *kaznodzieje*, *kaptani*, *chłopi*, *poeci*, a tu *e* krótsze czyli żeńskie, jako téż *i* są zakończeniami męzkimi; lepiej tedy było odłożyć to rozróżnienie dwoistego lub nawet troistego zakończenia przyp. 1go l. m. do Części 2giėj, niżeli tak niedokładnie o tém wspominać. Na téjże str. 15tėj w podanej formie przypadkowania liczebników pierwotnych i zbiorowych, błędnie są umieszczone *dwóch* obok *dwaj*, *pięciu* obok *pięć*, *wielu* obok *wiele* w przypadku 1szym.

Na str. 19. „Nie stopniają się nigdy przymiotniki *własne*, *rodowe* i *liczbowe*.” Wszakże i przymiotniki uformowane z rzeczowników także się nie stopniają, np: *ojcowski*, *ogrodowy* i t. p. Na téjże str. 19tėj do wyrażenia tak nazwanych stopni pośrednich źle dobrane wyrazy: *nadto pilny*, *mało pilny*, za *pilny*, *zbyt pilny*, *arcy pilny*, *pilniuchny*, *pilniusiński*, a oznaczenie zaimka przejęte od J. Muczkowskiego *ciemne* i *zawile*. Nie mogą téż nie wytknąć tak osobliwszego wystąpienia: „*Zaimki stosownie do użytku. jak i w mowie przynoszą, są:*”

Na str. 20tėj zaimek zwrotny *swój* umieszczony jest między dzierżawczemi; a znowu między nieoznaczonemi *jaż*, *tyż*, *onże*, *tenże*. Tu także następujący ustęp jest ciemny i fałszywy: „Tylko zaimki *osobiste* wyrażające 1 i 2 osobę *ja*, *ty*, tudzież *zwrotne* i *pytające*, ponieważ wyrażają przedmioty obecne, lub zupełnie niewiadome, nie odmieniają swoich zakończeń na męzkie, żeńskie i nijakie.”

Na str. 21szėj niepotrzebnie przejęte od F. Żochowskiego i J. Muczkowskiego *ony* zamiast *one* w przypadkowaniu zaimków osobistych.

Na str. 22giėj zaimki nazwane piérwój nieoznaczonemi przy rozgaŧunkowaniu zaimków, występują znowu pod nowém nazwiskiem *nieokreślonych*.

Na str. 23ciėj w przypadkowaniu zaimków *który*, *co*, znajdujemy *co ku niemu*, *co ku nim* zapewne zamiast *ku którym*, jak się nie mówi i nie pisze; a na str. następnej 24tėj powtórzone *co ku nim*, z załączeniem takich dwóch przykładów: „czyta list, *co do niego* napisany; czyta książkę, *co do niej* tyle wartości przywiązuje.”

Na str. 25tėj: „Słowa posiłkowe oznaczają istnienie, bytność wszech rzeczy; jedno jest tylko słowo posiłkowe *być*. Słowa *biernie* wyrażają czynność braną, przyjmowaną przez osoby lub rzeczy: np. *ojciec jest kochany*, *praca jest chwalebna*.” I cóż praca bierze, przyjmuje?

„Słowa *nijakie* nie wyrażają ani czynności, ani bierności, ale własność szczególną osób lub rzeczy: np. *ojciec śpi*, *praca ustaje*.”

Na str. 27mėj: „Tryb łączący i życzący wyraża sąd połączony z innym sądem”; tu nie wskazane odróżnienie trybu łączącego od życzącego,

a ściśle biorąc, i tryb rozkazujący wyraża także sąd połączony z innym domyslnym sądem.

Na téjże str. 27miej: „Aby się nauczyć wszystkich odmian słowa czyli *czasowania*, dość będzie uważać, jak się odmieniają słowa niedokonane i dokonane, a najprzód posiłkowe.”

Następnie podana jest forma na czasowanie słowa posiłkowego *być*, po niej idą 4 formy na czasowanie słów foremnych. W tych 4ch formach dla ułatwienia nauki *czasowania*, jak czytamy w napisie u góry, umieszczony jest najpierw tryb *rozkazujący*, potem *bezokoliczny*, dalej *oznajmujący*, po oznajmującym *łączący* w nierozdzielne połączeniu z *życzącym*, a na końcu *warunkowy*; po czém jeszcze idą *imiesłowy* odmienne i *nieodmienne*, po imiesłowach *rzeczownik słowny*, aż nareszcie *czas przeszły nieosobisty*. W tak osobliwym tedy układzie odmian, jakim podlegają słowa, bierze nasz autor tryb rozkazujący za pierwotny, z którego się formuje nie tylko tryb bezokoliczny i oznajmujący, ale oraz imiesłowy, rzeczownik słowny i czas przeszły nieosobisty. Cały ten układ oparty na mylnie upatrzonym *pierwiastku słowa, ogołoconym ze wszelkiego zakończenia*, w 2giój osobie l. p. trybu rozkazującego, pomimo pozornój prostoty i snadności swojej, żadną miarą utrzymać się nie może. Wątpliwość przyjętej zasady i opartego na niej układu okaże się w wielorakich względach, z których tylko ważniejsze wezmę pod uwagę, a o innych zaledwo wspomnę.

Jak można było na czele trybów stawiać tryb rozkazujący, wyraźnie podrzędny, w którym się zawsze objawia domyslna wola, chęć lub życzenie mówiącego, i który się nawet używa niekiedy za tryb życzący, z nową grammatyki wprowadzić nie wyłączony, ale jakby zagłuszony postawionym obok niego na pierwszym miejscu trybem łączącym. Ze tryb rozkazujący miewa znaczenie trybu życzącego, pokazuje się to na przyjętych powszechnie sposobach mówienia: *Święć się imię Twoje*, zamiast *oby się święciło*; *bądź zdrow*, zamiast *obys był zdrow*; *żyj lata Matuzalowe*, zamiast *obys żył*, albo *życzę ci*, *abyś żył*. Tu widzimy, jak nienależycie i opacznie w formach czasowania słów dane pierwsze miejsce trybowi podrzédnemu i zastępczemu, jakim jest tryb rozkazujący, przed głównym i naczelnym trybem, jakim jest oznajmujący, któremu posługują wszystkie inne tryby, a nawet imiesłowy i rzeczownik słowny, czasem zaś tylko niektóre z nich zastępują go, mianowicie kiedy się ma łączyć ze spójnikami lub zaimkami względami. I tryb bezokoliczny bardzo opacznie jest umieszczony we środku pomiędzy innemi trybami na 2gim miejscu, tuż po rozkazującym; bo jego właściwe miejsce jest albo ostatnie, jakie ma w słownikach i grammatykach języka łacińskiego, albo pierwsze, jakie ma w słownikach i grammatykach języków późniejszej ukształconych, niżeli staro-rzymska łacina. Tryb ten, nie znaczący właściwie żadnej okoliczności, służy zwykle za dopełnienie innym trybom, i nader rzadko bywa używany zastępczo za tryb życzący, łączący lub rozkazujący, a przeto w układzie trybów ostatnie miejsce zajmować powinien; ale że nie podlega żadnym odmianom grammatycznym i najprostszy jest w swoim układzie, z tego jedynie względu może i powinien uważać się za pierwotny, bo z niego najdogodniej jest formować wszystkie czasy naczelnego trybu, jakim jest co

do znaczenia swego tryb oznajmujący, azatém, jako uważanemu za pierwotny, pierwsze mu miejsce należy, przez co się rzeczywiście ułatwia nauka czasowania słów. Opatrznie tedy sobie postąpił J. Muczkowski przy wyszczególnieniu trybów i opisaniu ich znaczenia, uważając dopiero aż na końcu tryb bezokoliczny, a w podanych formach na czasowanie słów, dał mu pierwsze miejsce nawet przed trybem oznajmującym; trybowi zaś rozkazującemu nie tylko w formach czasowania, ale i w wyszczególnieniu trybów, ostatnie miejsce między trybami okolicznymi przeznaczył. Co do trybu łączącego, który niepotrzebnie w nowej grammatyce jest postawiony obok życzącego, należało go raczej opuścić; bo te dwa tryby co do zewnętrznego składu swego różnią się jedynie przydawaniem do słowa spółnikami, a oznaczając przyszłość, która jest zawsze niepewną, jeżeli wyrażają jaki stopień pewności pochodzi to od trybu oznajmującego, zawartego domyślnie w trybie życzącym. Jeden tylko tryb oznajmujący oznacza pewność, chociaż często i mylną, wyrażając mniejszą lub większą potęgę woli, uczucia i przekonania; pierwsze mu tedy miejsce między trybami okolicznymi dać albo raczej zostawić należało. Nareszcie czas przeszły nieosobisty, umieszczony najopaczniej na końcu aż po rzeczowniku słownym, miałby najwłaściwsze dla siebie miejsce i zaraz po czasie przeszłym osobistym trybu oznajmującego, zwłaszcza że ten czas należy do odmian grammatycznych słowa; gdyż w rzeczowniku słownym zachodzi tylko odmiana etymologiczna. Tak wadliwy układ trybów i czasów naraził autora na mnogie trudności i błędy w wywodzie formowania nie tylko samych trybów i czasów, ale oraz rodzajów, osób i liczb. Cóżto za spółgłoska przybierająca, naczelną, która ubywa w trybie bezokolicznym, tudzież w czasie teraźniejszym, przeszłym i przyszłym wszystkich słów należących do formy 1szej, oprócz w osobie 3ciej l. m. czasu teraźniejszego i przyszłego, a nadto jeszcze ubywa w trybie bezokolicznym słów jednozgłoskowych na *ac, ic, yc, uc*, i wielozgłoskowych na *owac, iwac, ywac*, jako też wielu słów jednozgłoskowych i wielozgłoskowych na *ec, ic*; gdy w systemacie spółgłoskowym, któremu nasz język podlega, żadna spółgłoska do pierwiastku wyrazu należąca, w odmianach grammatycznych ubywać nie może i nie powinna, chyba w nader rzadkich przypadkach dla uniknięcia dwuznaczności lub dla szczególnych względów harmonii? Jak znowu można było samogłoskę *e* wyraźnie eufoniczną, dla rozdzielenia tylko zbiegających się spółgłosek w osobie 1szej i 2giej czasu przeszłego używaną, nazwać samogłoską rodzajową i uważać ją za niesłychaną cechę rodzaju męskiego? Niepodobna też rozpoznać podług podanych w nowej grammatyce zasad, które słowa należą do formy 1szej, a które do 2giej, 3ciej, lub 4tej, kiedy głoska pośrednia służąca do rozpoznawania formy w czasie teraźniejszym trybu oznajmującego jest dwójaka: *a* lub *e*, w formie 2giej także dwójaka: *y* lub *i*; w formie zaś 3ciej znowu jak w drugiej *i*, a w formie 4tej także jak w 2giej *y*. Niepotrzebnie nawet forma 3cia oddzielona od 4tej, bo natura samogłosek *y*, *i* jest jednaka; a jak dobrze to uważał J. Mroziński, wymawianie jednej i drugiej zależy od natury spółgłosek je poprzedzających; te więc obie samogłoski jedną tylko cechę formy stanowić powinny. Trudno wreszcie po-

jąć, jak od pierwiastku *pnij* formuje się tryb bezokoliczny *piąć*, albo czas teraźniejszy *pnę*, a pierwiastek *gnij* od słów tak odmiennego znaczenia *gnać* i *gnić*. Jest wszakże jednaki albo raczej jeden i ten sam. Jakże opacznie wydaje się tryb rozkazujący w słowach: *módz*, *musieć*, *woleć*, *widzieć*, a jednak jako *pierwiastku*, nie można go było opuścić; znajdujemy tedy w grammatyce dziwaczne wyrazy *moż*, *muś*, *wol*, *widz*. Ani tego nam nie wytłumaczył nawet w Części 2giej autor, dlaczego w osobie 2giej i 3ciej l. p., tudzież w osobie 2giej l. m. pośrednią głoską jest *y*, a w osobie 1szej l. m. *e*; np. *słyszysz*, *słyszysz*, *słyszycie*, a *słyszemy*, nie zaś *słyszemy*, jak być powinno.

Pomijam resztę szczegółów formowania słów, a nawet całą część 2gą, w której pomimo najmożliwszego stosowania albo raczej naciągania szczegółowych wywodów do mylniej zasady pierwiastku złe upatrzono, nie są uprzątnięte bynajmniej trudności zasiane w części 1szej. Tę ma jedyną zaletę Część IIga, że w niej autor na ostatnich stronicach, zaczawszy od str. 78mej aż do końca, mówiąc o *znaczeniu wewnętrznym głosek*, tudzież o przymkach wchodzących w skład wyrazów, i o końcówkach *gatunkowemi* zwanych, nie zapędził się tak daleko jak J. Muczkowski w granice słownikarstwa, i starał się więcej wskazać niżeli wyczerpnąć naukę o zmianie znaczenia wyrazów przez przydawane do nich na początku lub przy końcu cząstki składowe, tak rozmaite w odmianach etymologicznych.

Nie mogę wszakże tego pominąć, że pomiędzy wyrazami *że znaczeniem dźwięku* na str. 79tej nienależycie są przywiedzione: *wieć*, *wiecha*, *wiecher*, *wiatrak*, *powiew*, *świsł*, *powiat*, *wiatr*, *wiek*, *wiołki*, *wieść*, *wir*; nie należy bowiem szmeru, szumu albo świstu, a nawet huku i łoskotu brać za jedno z dźwiękiem. Niewłaściwie też podane na str. 81ej oznaczenie wyrazu *wschodzić*, to jest: *zaczynać ruch w oznaczonym czasie*, bo cząstka składowa *wz*, *ws* we wszystkich wyrazach ze znaczeniem ruchu, np. *wzrastać*, *wspinać się*, znaczy *kierunek w górę* albo *do góry*, który wzgląd tu pominięty. Ani zawsze końcówka *ec* znaczy *wyobrażenie wieku*, np. *leniwiec*, *opętaniec*, *chudziec*, *krawiec*, *bywalec* i t. p. Ani nareszcie zakończenie gatunkowe *ący* wyraża czynność obecną; lepiej było powiedzieć *równoczesną* inną czynności lub działaniu np. *blagający*; nie tylko bowiem można powiedzieć: *widzę*, ale *widziałem* albo *zobaczę* człowieka *blagającego* o wsparcie. I końcówka *awy* nie zawsze wyraża *posiadanie w małej ilości* przymiotu, np. *prawy*, *łaskawy*, *jaskrawy*, *ruchawy*.

Przystępuję teraz do ocenienia Części 3ciej, którą uważam za najlepiej obmyślaną w porównaniu z Częścią 1szą i IIgą. I tu jednak nie obeszło się bez uchybień, a zatem nie obejdzie się bez zarzutów, które na rzeczy tylko ważniejsze zwrócę, podobnie jak uczyniłem w ocenieniu dwóch części poprzedzających.

Na str. 89tej: „*Mowa składa się ze zdań czyli myśli*”. Lecz co innego są zdania, a co innego myśli: zdania przez kogo wymówione możemy słyszeć, lub napisane czytać; myśli zaś czyje przenikać trudno, a czasem i niepodobna.

„Zdanie składa się z przedmiotu i opowiednika”. I dalej „opowiednik, albo się składa z przymiotu upatrzonego w przedmiocie i łącznika, albo się wyraża słowem”. Tu wyrazy grammatyczne: *przedmiot, opowiednik, przymiot* są nieszczęśliwie dobrane i użyte. Co innego zupełnie znaczy przedmiot w powszechném rozumieniu, a co innego w nowej grammatyce; bo w tém np. zdaniu: *widzę las*, podług nowej grammatyki jest przedmiot domyslny *ja*, a w rzeczy samej nie *ja*, ale *las* jest przedmiotem mojego widzenia. *Opowiednik* niby znaczący to samo co łacińskie *attributum*, albo raczej *praedicatum*, jestto wyraz bardzo mądry na średniowieczne lub starożytne czasy, a dziś bardzo niestosowny i niepotrzebny, podobnież jak u J. Muczkowskiego *orzeczenie*; bo jeżeli opowiednik czyli orzeczenie składa się często z 2ch wyrazów, należało powiedzieć, że w skład zdania wchodzić mogą 3 wyrazy główne, a oprócz tego jeszcze wyrazy określające lub dopełniające, które nawet niezawsze służą do określenia lub dopełnienia przedmiotu albo opowiednika, ale określają lub dopełniają zdanie, np. krety kryją się *w ziemi*; tu wyraz *w ziemi* służy do dopełnienia zdania „*krety kryją się*” złożonego podług nowej grammatyki tylko z przedmiotu i słowa będącego opowiednikiem. Lecz i *łącznik* jest słowem, należało go tedy odróżnić od ianych słów. Wreszcie nie należy wyraz oznaczający *przedmiot* nazwany jest przedmiotem, a wyraz oznaczający przymiot *przymiotem*. Cóż gdy na str. 90tęj znajdujemy tak błędne wyrażenie: „Kaźde słowo zawiera w sobie *imiesłów czyli przymiot*”; tu już imiesłów wzięty jest za jedno co *przymiot*.

Na téjże str. 90tęj: „Dopełnienie jestto wyraz, który dopełnia czyli uzupełnia znaczenie słowa”. I dalej na następującej str. 91szęj: „Dopełnienie zależy zupełnie od słowa i nazywać się może jego rzędem.” A jednak w tém zdaniu: „*mięj litość nad nieszczęśliwym*” wyraz dopełniający „nad nieszczęśliwym” nie zależy od słowa *mięj*, ale tylko od wyrazu dopełniającego *litość*.

Na str. 92gięj: „Przedmiot może być ukryty, i takie zdanie nazywa się nieosobiste”. I dalej: „Wyrazy, które służą do określenia czyli opisania części zdania, nazywają się w ogólności *określeniami*, np. Bóg. pozwala pożywać *u swojego stołu*”; tu wyraz „u stołu” nie jest określeniem, ale raczej dopełnieniem.

Na str. 100tnęj liczebniki *trzech, czterech, sześciu, ośmiu, wielu*, nie są użyte rzeczownie w przypadku Iszym, jak błędnie utrzymuje nowy grammatyk, ani w 4tym, jak utrzymywał M. Jakubowicz, ale użyte przymiotnie w przypadku 2gim zgadzają się z rzeczownikami *książąt, gołców, braci*, i t. d., a te rzeczowniki są także wyjątkowo w przypadku 2gim zamiast 1go i wyrażają osoby, o których jest mowa; nie są więc *określeniami*, ale raczej same, jako wyrazy główne, są określone liczebnikami *trzech, czterech* i t. d. Również grubym jest błędem uważać za *adpozycyę* liczebników *dwa, dwie, dwa, trzej, trzy*, rzeczowniki *podróżni, siostry, gołębki, mędrcy, wilczki*; bo przeciwnie te rzeczowniki, jako wyrazy główne, określone są liczebnikami użytymi przymiotnie w przypadku Iszym.

Na str. 101szęj mylnie jest upatrzona zgoda przymiotnika z rzeczownikiem w przykładach: *pracowite (jest) rzemiosło, piękna (jest) jodła*,

piękny (jest) jawor; bo tu rzeczywiście zachodzi zgoda między *przymiotem* będącym częścią *opowiednika a przedmiotem*, a w tym rodzaju zgody używa się niekiedy przymiotnik w przypadku 6tym zamiast w 1szym, co nigdy się nie zdarza w zgodzie przymiotnika z rzeczownikiem: ten więc dwoisty rodzaj zgody należało odróżnić.

Na str. 102giej. 3ciej i 4tej dobre są i niektóre wcale nowe pomysły o użyciu zaimków, jako też dobrze podobierane przykłady; ale na str. 103ciej mylnie przyrostek *to* uważany jest za zaimek w wyrazie *któż to (jest)?* albo w tym przykładzie „*Złato radość, po której żal chodzi*”. Niepotrzebnie też wprowadzone na str. 104tej domyslnie wyrazy: *godnego, stosownemu, stosowném*, podobnie jak na stronicach poprzedzających w przykładach podanych na szczegółowe i bardzo starannie wyłożone prawidła zgody, niepotrzebnie i nawet opacznie są wprowadzone domyslnie wyrazy: *ona przy pracy utrzymuje, ono przy próżnowaniu szkodzi*, (str. 96); *ludzie, kobiety, istoty* (str. 97); *zwierzęta, rzeczy* (str. 98); *rzeczy, małżonkowie* (99); jak gdyby tu autor nasz przejął niegdyś poważny a dziś powszechnie prawie zarzucony błąd O. Kopczyńskiego.

Na str. 105tej. „Imiesłow... tęp się różnią od przymiotników, że rządzą dopełnieniami.” Wszakże i przymiotniki rządzą dopełnieniami, np. *posłuszny matce, podobny ojcu* albo *do ojca*. Błędnie też na następującej str. 106tej powiedziano jest o przysłówkach, że te nie rządzą dopełnieniami, bo rzeczywiście niektóre przynajmniej z nich rządzą temiż samemi dopełnieniami co i przymiotniki, z których są uformowane: np. *zgodny* albo *zgodnie* z *rozumem, powolniejszy, albo powolniej od złot-wia*. Na téjże str. 106tej zachodzi błąd sprzeczności w tych słowach: „Dopełnienie jest najbliższém określeniem słowa”; wszak co innego jest dopełnienie, a co innego określenie; nie może tedy być jedno drugiem.

Na str. 108mej: „Przysłówki ilość wyrażające i liczebniki nieoznaczone określają się przypadkiem 2gim”; nie określają się one rzeczownikami, ale raczej służą same do określenia rzeczowników położonych w przypadku 2gim: tu nawet można powiedzieć, iż rząd zastępuje miejsce zgody. Toż samo się ma rozumić i o rzeczownikach liczebnych albo miarę lub wagę oznaczających; gdy więc mówimy: kupilem *kopę* gruszek, *łokieć* sukna, *funt* cukru, *beczkę* wina, nie znaczy: że kupilem *kopę, łokieć, funt, beczkę*, ale kupilem *gruszki*, których było 60 czyli kopa; *sukna*, którego było łokieć; *cukru*, którego było funt; *wina*, którego była pełna beczka: tu znowu w naszym języku rząd zastępuje miejsce zgody, a Niemcy dla uniknienia tego zastępstwa, aby koniecznie zgodę utrzymać, mówią: *ein Fass Wein* albo *ein Glas Bier*, nie *Weines, Bieres*; albo mówią *Bierglas*, jako też *viel Geld, wenig* albo *ein Stück Brod*.

Od str. 107 podane są często zbyt drobiazgowo opisy użycia i znaczenia przypadków względnych czyli zależnych, bądź samych, bądź z przymiokami kładących się. Tu nasz autor mniej wprowadzie od swoich poprzedników M. Jak. T. Kurh. i J. Mucz. wrywa się jednak zadaleko i za często w granicę słownikarstwa; a użycie *z, ze* z przypadkiem 4tym mylnie podaje na str. 122giej, bo tamże powiada, że tu *z, ze* tworzy okre-

ślenie przysłówkowe: należało raczej powiedzieć, że ma znaczenie przysłówka nie zaś przymyka,

Na dowód jak są niedokładne opisy znaczenia przymków, przywiodę dwa następujące wyimki:

Str. 120. „Przez z przypadkiem 4tym wyraża rzecz, środkiem której działanie przechodzi; wyraża osobę lub rzecz, za pośrednictwem której co się działa, np. *przez próżniactwo człowiek wszystko w sobie doskonale zaniedbuje*.” Gdzież tu działanie w zaniedbywaniu? raczej daje się postrzegać brak działania znamionujący próżniactwo.

Str. 124. „Z za przyp. 6tym wyraża rzecz lub osobę złączoną z drugą i razem działaniu podległą lub działającą”; to się nie prawdzi weale na wyrażeniach następujących: *walczyć z przeciwnikami, równać się albo porównywać się z niemi, rozstać się z przyjaciółmi, pożegnać się z pieniędzmi, robić co ze wstrętem odrazą, obrzydzeniem, wszystko uleciało z dymem*.

Str. 128. „Słowa czynne, jeżeli działanie przez nie oznaczone rozciąga się do całkowitej rzeczy, lub kiedy z przeczeniem nie są położone, dopełniają się przyp. 4.” Mówi się jednak oczekiwać *matki*, szukać *siostry*, nie zaś *matkę, siostrę*.

Str. 129. „Gdy jedno zdanie łączy się z drugim, powstaje zdanie złożone”. Tu nasz autor podziela błąd z J. Muczkowskim, który zdanie złożone nazwał *ściągniętym*, a dwa lub więcej zdań połączonych z sobą stanowią podług niego zdanie *złożone*.

Na téjże str. 129tój. „Słowo w zdaniu głównym kładzie się w trybie oznajmującym lub rozkazującym”, a na str. 133ciój samże autor mówi, że *przy zdaniu głównym kładzie się spójnik by*: to nie spójnik, ale przyrostek warunkowy, azatém i tryb warunkowy może wchodzić w skład zdania głównego.

Na str. 130tój i 134tój niedokładnie są odróżnione zdania dopełniające od określających, jak powyżej źle i niedokładnie były odróżnione dopełnienia od określeń, czyli wyrazy dopełniające od określających, tak, iż autor w jednym i tym samym przykładzie dwa razy na 2ch osobnych stronicach przywiedzionym wyraz *które* niewłaściwie uważa za dopełnienie na str. 103ciój, a znowu na str. 137mój zdanie „*które się własną rdzą trawi*” dobrze uważa za określające. Podobnie na str. 145tój błędnie wzięte jest dopełnienie za określenie w przykładzie: „*rosa błyszczy na smugach*” i niżej na téj samej stronnicy w tém wyrażeniu: *blask bogactw*, a takich błędów naliczyliby można i więcej na innych stronicach, które już pominąłem.

Str. 140. „Zdania główne łączą się ze sobą przez proste obok siebie położenie i t. d.; np. *przebież kraje, przerzuć role, zjedź świat cały, przepłyń morze, nie ma kraju nad Podole*”; tu nie wszystkie zdania nazwane *główne* są spółrzednemi, a po wyrazie *morze* należało położyć dwukropek, nie zaś przecinek.

Na téjże str. 140tój: „Zdania główne łączą się, gdy ze *zdania ogólnego wyprowadza się szczególne*, albo *ze szczególnego ogólne* (a priori, a posteriori); „jakże to wytłumaczyć uczniom, co zaledwo pojmie jaki nauczyciel!... Ani tak zawilego dla uczniów wykładu nie objaśniają do-

statecznie podane cztery przykłady, a mianowicie czwarty przykład wzięty z Minasowicza, który trąci niemieczyzną: *Zastał się puls natury, i ubiegło życie.*"

Str. 141. „Zdania główne łączą się ze sobą za pomocą spójników łączących *z, a, też, tudzież, także, oraz*; np. trzeba szanować czas i być rządym w jego użyciu"; tu nawet nie ma dwóch zdań głównych, ale tylko jedno zdanie złożone: dobrze tedy opuszczony jest przecinek przed *z*. Wreszcie, nie same tylko zdania główne łączą się za pomocą spójników łączących, ale i poboczne.

Niżeli wdawać się w tak niedokładne wyszczególnianie, kiedy i jak łączą się z sobą zdania główne, należało raczej podać naukę o składzie *okresów*, co wszakże autor całkiem pominął, i dlatego podana przez niego nauka o tak nazwanem *przecinkowaniu* czyli użyciu znaków pisarskich, mianowicie przestankowych, bardzo jest niedokładna pod wszelkimi względami, jako nie mająca prawie żadnej zasady. Za ledwo wzmianka jest o peryodzie na str. 152giój z tak niedokładnem oznaczeniem peryodu, że to jest *myśl skończona*. Oprócz opuszczonej nauki o składzie *okresów*, opuszczona także niezmiernie ważna nauka o używaniu trybów i czasów, co było tylko zlekka i wcale niedostatecznie dotknięte w Części Iszej i IIgiój. Nie ma też ani wzmianki o zgodzie *przymiotu* albo raczej wyrazu oznaczającego *przymiot, działanie, czynność* lub stan rzeczy, o której głównie jest mowa, w zdaniu *z przedmiotem* czyli wyrazem oznaczającym *przedmiot*, który lepiej już było nazwać, idąc za Jakubowiczem, *rzeczą zdania* albo imieniem przedniejszém, jak znowu *przymiot* lepiej było nazwać imieniem *przysądżonem* albo *przysądnikiem*, przez co uniknęłoby się przynajmniej dwuznaczności. Nareszcie przy rozgatkowaniu zdań pominięte są zdania *włączne* i *nawiasowe*, które w nauce o *przecinkowaniu* niewłaściwie *wtrąconem* nazwane.

Więcej może niżeli opuszczeń znajdzie się powtarzanek dosłownych lub z lekkimi zmianami: niektóre z nich tylko przywiodę:

Str. 25. „Słowo wyraża sąd albo zdanie o osobie lub rzeczy.” Str. 68. „Słowo wyraża sąd, a więc samo słowo jest już myślą czyli zdaniem.” Str. 89. „Zdanie jestto sąd o osobie lub rzeczy”; to wygląda na kółko błędliwe.

Str. 37. „Czas przyszły w słowach dokonanych tak się formuje, jak teraźniejszy w słowach niedokonanych.”

Str. 73. „W słowach dokonanych czas przyszły formuje się jak teraźniejszy w niedokonanych.”

Str. 103. „Zazdrośni podobni są do żelaza, które własna rdza trawi. Krasicki.” Str. 137. „Zazdrośni podobni są do żelaza, które się własną rdzą trawi. Krasicki.”

Str. 120. „Przez próżniactwo człowiek wszystko w sobie doskonalić zaniedbuje. Śniadecki.” Str. 140. „Przez próżniactwo człowiek wszystko doskonalić zaniedbuje. Śniadecki.”

Nie mogę też pominąć niektórych przynajmniej źle dobranych albo może i pofalszowanych przykładów, które się odznaczają raczej szumnością i przesadą wyrażenia, niżeli gruntownością i prawdą:

Str. 119. „Tylko orły patrzą jasną źrenicą w życiodawcze słońce.” Tak szumne wyrażenie wcale nie uchodzi, zwłaszcza w grammatyce.

Str. 130. „Trzeba wzory brać za cel, aby (można) zostać wzorem.”

Str. 131. „Trzeba wzory brać za cel, aby zostać wzorem”. To zdanie chociaż dwukrotnie powtórzone, jakby co nieomylnego, najgorzej jest dobrane; bo, mianowicie w zastosowaniu do sztuk pięknych, pokaże się nieprawdą wierutną, wsteczną, i dawno już zwietrzałą. Wszak podług dzisiejszego pojmowania *sztuki*, naśladowanie okarła talent, wstrzymując polot i swobodę ducha.

Str. 151. „Matematyka jestto królowa wszystkich nauk.... Śniadecki.” Śniadecki powiedział tylko w zagorzałej przechwale ulubionej sobie nauki: „*Matematyka jest królową nauk*”, a nasz grammatyk jeszcze przesadził i tak już przesadne wyrażenie Śniadeckiego, i tym sposobem powiększył nieprawdę. Bo każda nauka panuje rzeczywiście i panować powinna w swojej dziedzinie, a wszystkie inne zwłaszcza z nią blisko niby spokrewnione, albo nawet daleki i ledwo dojrzany związek mające, więcej lub mniej pomagają jej i posługują. Tak więc i matematyka nie panuje w żadnej części fizyki-ogólnej, ani nawet w optyce i mechanice, w których wszystko podlega ścisłemu obrachowaniu i wymiarowi; ale wielką w nich jest i ważną pomocą, ułatwieniem, poparciem; często oraz służy im za grunt i zasadę. Powinien był Jan Śniadecki powiedzieć: *Rozum wyższy i bystry, wsparty gruntownym rzeczy poznaniem, jest panującym w każdej nauce*; a wtenczas zdanie jego można było przywieść w przykładzie grammatycznym, bo grammatykowi głównie chodzić powinno nie o powagę, ale o prawdę i o czystość języka (1).

Str.... „*Dobrze żyć, jestto mieć dobre obyczaje*”; w tym przykładzie zachodzi podwójna dwuznaczność, bo trudno w nim rozpoznać *przedmiot i przymiot*; *dobrze żyć*, mógłby kto rozumieć, że znaczy *żyć wygodnie*.

Str. 135. „Żywić z modrzewiu używano u nas za kadzidło, kiedy stały niewyniszczone toporem puszcze i bory lipowe. Waga”. Autor odwołuje się do swojego dzieła, że nie popełnił grammatycznego błędu w przywiedzionym przykładzie z podpisem swego nazwiska, bo w oryginalne musiało być *żywicy*, a nie *żywić*.

Kończy się grammatyka podaną nauką o pisowni, i zaraz na wstępie (str. 154) położona trudna i prawie niepodobna do zastosowania zasada jako *ogólne prawidło pisowni*: „*pisz tak, aby nie można było inaczej czytać, tylko jak się mówi*”.

Zbyt krótka, bo na dwóch tylko stronicach podana nauka nie obejmuje wszystkiego, a znaczniejsze błędy przeciwko poprawniejszej pisowni po całej książce uzbierane zachodzą w następujących wyrazach: *Rossyja*, *Julija*, *Kuryjer*, (zamiast *Rossya*, *Julia*, *Kuryer*), z *pierwiastka* (u), *mę-*

(1) Znałem mechanika praktycznego, który, wydoskonaliwszy się w Anglii przy warsztatach, nie umiał wcale matematyki, a jednak w robionych przez siebie machinach nigdy nie chybił wymiaru; bo miarę miał w oku i niepospolitą zręczność w wykonywaniu nabytą przez wprawę; nie umiał też wytłumaczyć uczniom dlaczego tak, a nie inaczej się robi: umiał tylko pokazać.

ski, (z, chociaż sam autorsprzeczny z sobą każe pisać *męztwo*), *pojedynczy* dlatego że pochodzi od *jeden* (wszakże *n* zmiękcza się w naszym języku przed spółgłoskami syczącymi: *pański*, *pańszczyzna*, od *pan*, *Ateńczyk* od *Ateny*, *oponcza* od *opona*, *gałgański* od *gałgan*, *łaciński*, *łacińszczyzna* od *łacina*, *doński* od *Don*, *gonczy* od *gon*), *tem* *dobrem* od *dobre* nie od *dobro* (é), z *dobrymi* *ubogimi* (e), *widziemy*, *myślimy* (i), *słyszemy* (y), *schańbiły* (zh), *chałas* (h), *jedz* (é), *tnij*, *dmij*, *kwitnij*, jak u J. Muczkowskiego (éj), *łżej*, *zwięj*, *lej*, *wrzej* (éj), *zryj* (éj); *dla tego*, *że* (zamiast *dla tego że* czyli *bo*).

Dnia 1go września, 1851.

T. Sierociński.

Piosenki gminne ludu pińskiego. Zebrał i przekładał Romuald Zienkiewicz. Kowno, w drukarni M. Zymelowicza typografa. 1851. 8ka. Str. 424.

Był czas, począwszy od 1832 roku, kiedy zdawało się, że na wyścigi zbieracze pomników pieśni i podań ludowych ubiegali się o coraz nowe skarby nieznanych tych, a drogocennych zabytków, które czas zacierał lub niszczył, a nie tak wierne już usta, jak dawniej, szczerbiły.

Po objawionym ruchu tak żywym z początku, mamy kilka znanych zbiorów pieśni ludowych: to polskich, to galicyjskich (polskich i ruskich), to krakowskich i wielkopolskich. Karol Lipiński i Oskar Kolberg przechowali melodye ludowe; piérwszy zjednany do tego przez przyjaciela swego i wydawcę pieśni galicyjskich, Wacława z Oleska (Zaleskiego, późniejszego gubernatora Galicyi, zmarłego przed parą laty) na wydany zbiorze ustał; Oskar Kolberg ciągle téj pięknej pracy oddany, coraz po większa zbiory swoje i bogaty zasób.

W ciągu lat kilkunastu następnych, zjawiały się podania, powieści ludowe; ale jakby mniej dbano o to źródło rodowe, tyle skarbów ukrywające, cisza coraz większa na tém polu zalegała. Przerywał ją czasami J. Kraszewski swoim *Athenaeum*, w którym to ruskie przysłowia, to pieśni Ukrainy ze zbioru Izopolskiego ogłaszał. Przy opisie powiatu borysowskiego (Wilno 1847 r.) poświęcono ustęp pieśniom, przysłowiom i zwyczajom ludowym; w r. b. dopiero góralom bieskidowym przyjrzelśmy się bliżej (*Górale Bieskidowi zachodniego pasma Karpat. Kraków, 1851 r.*), a teraz otrzymujemy zbiór pieśni ludu pińskiego p. Romualda Zienkiewicza, bogaty, bo z górą 200 śpiewanek obejmujący, a ważny i zajmujący, bo zupełnie nieznane pieśni nam podaje, które myślą i oddaniem podziw wzbudzić muszą.

P. Zienkiewicz zbierał je nad rzeką Pisią, Prypecią i Cną. Znać tak w przedmowie, jak z troskliwości w opisie obrzędów i całym zbiorze, z jak szlachetnym zamiłowaniem zbierał te pomniki ludowe. Dotknięty